

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 730

pauza.krakow.pl

Kraków, 1 maja 2025

pau.krakow.pl



Biblioteka
Naukowa
PAU i PAN
w Krakowie



Papaver bracteatum, Tab. 649 (alb.22, pl. 132)

MAJ

			1 Święto Pracy	2 Anatola, Zygmunta	3 Święto Konstytucji 3 maja	4 Moniki, Floriana
5 Ireny, Waldemara	6 Jana, Judyty	7 Ludmily, Gizeli	8 Dzień Bibliotekarza Stanisława, Stanisławy	9 Bożydara, Grzegorza	10 Izydora, Antoniny	11 Franciszka, Jakuba
12 Dominika, Pankracego	13 Roberta, Serwacego	14 Bonifacego, Idziego	15 Zofii, Jana	16 Andrzeja, Jędrzeja	17 Weroniki, Sławomira	18 Feliksa, Aleksandry
19 Piotra, Mikołaja	20 Bernarda, Bazylego	21 Wiktora, Tymoteusza	22 Julii, Heleny	23 Iwony, Dezyderego	24 Joanny, Zuzanny	25 Urbana, Grzegorza
26 Filipa, Pauliny	27 Jana, Juliusza	28 Augustyna, Jaromira	29 Teodozji, Magdaleny	30 Feliksa, Ferdynanda	31 Anieli, Petroneli	

Spółeczeństwo francuskie wobec Solidarności w Polsce

Mobilizacja społeczeństwa francuskiego na rzecz Solidarności, a szerzej, na rzecz narodu polskiego w latach 80. była wyjątkowa. Była to bezprecedensowa, najważniejsza i najbardziej hojna reakcja na świecie wspierająca działalność związku Solidarność. Istnieje kilka powodów, które tłumaczą tę sytuację.

Przede wszystkim istniejące historyczne więzi między społeczeństwem polskim a społeczeństwem francuskim. Te więzi kształtowały się i umacniały przez wieki, w których oba kraje utrzymywały przyjazne stosunki, mimo braku wspólnych granic. Dotyczyło to zarówno sfery politycznej, jak i kulturowej. Rządy francuskie mogły czasami, w zależności od przymierzy, okazywać pewien chłód. Dotyczyło to szczególnie XIX i XX wieku, kiedy Francja traktowała Rosję jako swojego głównego sojusznika. Niemniej jednak społeczeństwo francuskie, zwłaszcza ta najbardziej liberalna jego część, zawsze było bardzo przyjazne wobec Polaków i wspierało ideę wolnej i suwerennej Polski. Przypomnijmy sobie przyjęcie polskich imigrantów politycznych po 1830, 1863 i 1945 roku.

W latach 80. fenomen Solidarności wywarł ogromne wrażenie, szczególnie na lewicowym kręgu intelektualnym. Pamiętam Bernarda Touraine'a, wybitnego przedstawiciela tych środowisk, który wyrażał swój podziw dla wspomnianego ruchu: postrzegał go jako ruch robotniczy, popierany jednakże przez ogromną większość społeczeństwa polskiego. Uważał, że to wyjątkowe wydarzenie otwierało ważne perspektywy w skali całego świata.

Jednocześnie środowiska konserwatywne, które były przeciwnie komunistycznej dyktaturze w Polsce, również wspierały ruch Solidarności. Należy szczególnie wspomnieć tych, którzy byli blisko Kościoła katolickiego lub protestanckiego, którzy podziwiali Kościół polski i papieża Jana Pawła II.

Z drugiej strony ruch związkowy Solidarność był uznawany i wspierany przez prawie wszystkie francuskie centrale związkowe, z wyjątkiem CGT (Confédération Générale du Travail). Co więcej, niektórzy działacze tego związku, a nawet niektóre jego sekcje wyrażały postawę prosolidarnościową, niezgodną z prokomunistycznymi założeniami centrali. Na przykład kilku członków komitetu wykonawczego CGT maszerowało w drugim szeregu podczas wielkiej manifestacji grudniowej w Paryżu, zorganizowanej przez pięć central związkowych: CFTC (Confédération Française des Travailleurs Chrétiens), CFTD (Confédération Française Démocratique du Travail), FO (Force Ouvrière), FEN (Fédération de l'Éducation nationale), CGC (Confédération Générale des Cadres).

Zauważmy również, że we Francji polscy emigranci polityczni, a zwłaszcza ekonomiczni z lat 1920–1930, pozostawili po sobie licznych potomków. Ci Francuzi, z których wielu zachowało pamięć i więź z ojczyzną swoich przodków, mobilizowali się i pozyskiwali innych do niesienia pomocy Solidarności.

Pomoc Francji i Francuzów dla Solidarności była znacząca i miała różne formy. Oto niektóre z głównych działań:

Wsparcie materialne

W odpowiedzi na brutalne stłumienie Solidarności, we Francji rozpoczęto organizowanie zbiórek funduszy i darów, które miały na celu pomoc dla represjonowanych działaczy i ich rodzin. Zbierano pieniądze, żywność, leki oraz inne artykuły potrzebne w Polsce. Pomoc była często przekazywana za pośrednictwem Kościoła katolickiego, którego aktywność była tolerowana przez rząd komunistyczny.

Pomoc polityczna

Francuski rząd, pod przewodnictwem prezydenta François Mitterranda, wyrażał swoje silne poparcie dla ruchu Solidarności. Choć formalnie Francja starała się unikać ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski, to z jednej strony potępiła wprowadzenie stanu wojennego, a z drugiej wspierała sankcje nałożone na reżim komunistyczny w Polsce przez Wspólnotę Europejską i inne państwa zachodnie.

Warto również zauważyć, że apel skierowany do rządu polskiego, w którym wzywano do bardziej wyrozumiałej postawy wobec członków Solidarności po wprowadzeniu stanu wojennego, został podpisany przez osobistości polityczne różnych stron. Wśród nich byli m.in.: Jacques Chirac, Michel Rocard, Simone Veil, Lionel Jospin i inni. Ich spontaniczne zaangażowanie świadczy o tym, jak silny ruch poparcia na rzecz Solidarności rozwinął się praktycznie w całym społeczeństwie francuskim.

Pomoc humanitarna i uchodźcy polityczni

Francja przyjęła wielu uchodźców politycznych z Polski, którzy uciekli przed represjami po wprowadzeniu stanu wojennego. Kilka tysięcy Polaków, w tym działaczy Solidarności, znalazło schronienie we Francji. Działacze Solidarności wspierani byli przez organizacje społeczne, polityczne i intelektualne we Francji, a także przez kościoły, m.in.: Fondation de France, Ministère de la Solidarité nationale (Ministerstwo polityki społecznej), FAS (Zrzeszenie Stowarzyszeń Pomocy Społecznej), Banque Alimentaire (Bank Żywności), Secours Catholique. Dzięki ich hojności i wsparciu powstał Komitet Pomocy Polakom we Francji, którego założycielami byli Bernadette Gradis i Artur Dela. Komitet pomagał Polakom również w legalizowaniu pobytu we Francji. Studenci otrzymywali stypendia. Chciałbym przypomnieć, że Towarzystwo Historyczno-Literackie od połowy lat 80. przyjmowało młodym historykom i badaczom literatury stypendia fundacji Stanisława Lama i fundacji Jana Brzękowskiego. THL wspierało przedstawicieli Solidarności, reprezentanci władzy reżimowej nie mieli prawa wstępu do Biblioteki.

Zbieranie podpisów i akcje protestacyjne

W wielu miastach Francji przygotowano petycje i demonstracje poparcia dla Solidarności oraz protesty przeciwko reżimowi komunistycznemu w Polsce. W marcu 1982 r., trzy miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego, Francuzi wysłali do Polski 10 tys. balonów z ulotkami wspierającymi Solidarność. Organizowano również wystawy, spotkania, a także różne akcje informacyjne na temat sytuacji w Polsce. Radio France Internationale emitowało codzienne audycje poświęcone Polsce.

Aby zilustrować działalność licznych przedstawicieli francuskiego społeczeństwa wspierających Solidarność i, szerzej, Polaków, poprosiliśmy kilka osób spośród tych najaktywniejszych, aby podzieliły się swoimi świadectwami. Otrzymałymiśmy osiem świadectw, które wydają się nam niezwykle cenne – to żywa pamięć, którą należy zachować. Ze względu na wagę tych źródeł planujemy opublikować je w całości, prawdopodobnie w numerze specjalnym biuletynu Towarzystwa Historyczno-Literackiego 6, *quai d'Orléans*. Poniżej prezentujemy krótkie ich fragmenty, które, naturalnie, nie oddadzą należnych zasług Autorom, niemniej mamy nadzieję, że zachęcą Czytelnika do zapoznania się z treścią wspomnianej powyżej publikacji. Nadmienimy również, że większość nadesłanych relacji została napisana po francusku. Na potrzeby niniejszego artykułu przytoczone w wyborze fragmenty przełożyliśmy na język polski.

KAZIMIERZ PIOTR ZALESKI
we współpracy z EWĄ RUTKOWSKĄ
Towarzystwo Historyczno-Literackie

W imieniu wszystkich

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej po raz kolejny przyznała Wyróżnienie im. Prof. Macieja W. Grabskiego – pierwszego wieloletniego Prezesa FNP, za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu nauki, którą to działalność patron tej nagrody wysoko cenił. Otrzymali je Magdalena Fikus, profesor genetyki i Robert Firmhofer, dyrektor Centrum Nauki Kopernik.

Magdalena Fikus, kiedy nie była jeszcze profesorem i nie wszyscy kojarzyli ją z niestrudzoną działalnością na rzecz upowszechniania wiedzy naukowej, powiedziała publicznie: „Najważniejsze to uczyć”.

Od tego czasu pani profesor zgromadziła duży dorobek naukowy i popularyzatorski, uzyskując wiele nagród, by wymienić tylko Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, przyznany przez Bronisława Komorowskiego.

Spełnia – jedna z nielicznych – pragnienie nas, dziennikarzy, zajmujących się nauką, żeby naukę upowszechniali w społeczeństwie jej twórcy. Nieocenionym walorem takiej popularyzacji (propagowaliśmy ją przez wiele lat w Klubie Dziennikarzy Naukowych SDP) jest, mniejszy lub większy, dostęp odbiorców do przeżyć, jakie towarzyszą badaniu naukowemu. Jest to możliwe w niewielkim zakresie, jak patrzenie przez szparę uchyłonego okna, ale na pewno zaciekawia, a może wzbudzić pragnienie, by okno szerzej otworzyć.

* * *

Wyróżnienie im. Prof. Macieja W. Grabskiego dopełniło długą listę podobnych dokumentów w posiadaniu Roberta Firmhofera, dyrektora Centrum Nauki Kopernik.

Robert Firmhofer, z wykształcenia historyk filozofii, zajął się upowszechnianiem wiedzy naukowej w Polskim Radio, pełniąc w latach 1994–2004 funkcję wicedyrektora Polskiego Radia BIS, które było anteną popularnonaukową. Wyłowił go stamtąd Prof. Łukasz Turski, tworząc Centrum Nauki Kopernik – instytucję pomyślaną jako ośrodek komunikowania się sfery badań naukowych ze społeczeństwem w sposób wówczas najnowocześniejszy, otwarty na to, co się w nauce dzieje i co się dopiero zapowiada. Laureat miał za sobą doświadczenie Pikniku Naukowego Polskiego Radia (1997), będąc przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego tej największej w Europie plenerowej popularyzatorskiej imprezy. Przez blisko już dwudziestolecie ci, którzy wiedzą, kto kieruje pracą Centrum w Warszawie, utożsamiają Roberta Firmhofera z instytucją, wdzięczni za to, co dzieje się na Powiślu, a dzieje się ciągle coś nowego.

Centrum Nauki Kopernik należy do ECSITE, organizacji europejskich muzeów i centrów naukowych, której kongres w 2011 roku odbył się w warszawskiej placówce. W tym samym roku Roberta Firmhofera wybrano na jej prezesa na dwuletnią kadencję. Z pełnionych przezeń funkcji trzeba jeszcze wymienić te: sekretarza Porozumienia Społeczeństwo i Nauka, eksperta projek-

Pamiętam dobrze wymowny przykład kunsztu popularyzatorskiego Magdaleny Fikus, gdy dział naukowy „Polityki” (śp. Maciej Iłowiecki oraz moja skromna osoba) poprosił ją o wyjaśnienie, na czym polegało odkrycie przez amerykańskich noblistów struktury DNA i jej udziału w mechanizmie dziedziczenia. Magdalena Fikus, może za sprawą tego, że uprawia badania w dziedzinie z pierwszej linii frontu poznania, wcześniej zdała sobie sprawę, że popularyzowanie wiedzy naukowej nie może nadal być jedynie uprawianym przez amatorów *hobby*, że trzeba zeń uczynić trwałą dodatkową ścieżkę edukacji społecznej, bo szkolna nauka, niechby doskonała, nie wystarczy.

W 1996 roku z inspiracji swego mistrza, prof. Davida Shugara, podjęła się zorganizowania pierwszego w Polsce Festiwalu Nauki, na wzór podobnych przedsięwzięć w innych krajach. Dla mego pokolenia było to zupełnie nowe spotkanie z nauką, jej przedstawicielami, problemami ich zawodowych zajęć i osobistych pasji.

Nie chciałabym być posądzona o bezkrytyczne ufanie w terapeutyczną moc wiedzy. To temat na długie dyskusje. Na pewno jednak mniej się boimy i mniej nas odrzuca to, co rozumiemy. Jest to niezły argument za popularyzacją. A że ma ona dzisiaj niosącą zagrożenia konkurencję w paranauce, staje się trudniejsza.

tu Komisji Europejskiej, członka Rady Upowszechniania Nauki PAN oraz projektu iCity – The Capital of Innovation Award, należy też wspomnieć udział w pracach jednego z komitetów Międzynarodowego Stowarzyszenia Planetariów. Tu od razu dodajmy, że kopernikańskie Planetarium stanowi od początku niezmiennie szczególną atrakcję Centrum.

Rejestr przynależności, głównie międzynarodowych, przytaczam nie dla pochlebstwa, lecz żeby uprzytomnić czytelnikom, jak wiele wysiłków, na jak wielu płaszczyznach życia zbiorowego, wymaga ciągle jeszcze rozwój upowszechniania wiedzy o świecie, pomnażanej w laboratoriach i bibliotekach.

Wiemy, że osiągnięcia z frontu naukowego postępu decydują o naszym losie. To banał, wymaga jednak stałej troski o obecność w powszechnej świadomości. Troska o to zaczyna się możliwie najwcześniej. Centrum Nauki Kopernik współpracuje systemowo z nauczycielami, co, jak sądzę, jest jedną z godnych podkreślenia zasług, także obecnego laureata.

Robert Firmhofer utożsamiał się z kierowanym przez siebie Centrum Nauki Kopernik tak mocno, że rzadko myślimy o nim oddzielnie. Pochwały zwiedzających (jest ich wiele) dotyczą miejsca, które z gronem mądrych i oddanych współpracowników urządził. Myślę, że mało kto z nich wie o przeszkodach, jakie trzeba było pokonywać w epoce, gdy popularyzacja nauki była chwałobnym amatorsstwem.

MAGDALENA BAJER

Ludzie listy piszą...

Pod koniec stycznia, już po zmianie władz MNiSW, przeczytałem w Gazecie Wyborczej, że Resort podejmuje pracę nad poprawieniem listy czasopism używanej do oceny wyników badań naukowych w Polsce. Nie chodzi przy tym tylko o doraźne działanie w celu usunięcia ekscesów min. Czarnka, lecz o kompleksową pracę nad udoskonaleniem istniejącej listy. Zaniepokojony, wysłałem list do Pana Ministra Marcina Kulaska, przypominając, że stosowana do oceny badań zasada „dziedziczenia prestiżu” (która wymaga utworzenia takiej listy) nie ma żadnego uzasadnienia, natomiast bardzo skutecznie niszczy naukę w Polsce. Należy ją więc jak najszybciej odrzucić, a nie utrzymywać, konstruując coraz lepszą listę czasopism i innych form publikacji naukowych.

Myślę, że czytelników PAUzy nie muszę przekonywać do tych racji, skoro dyskusja o „dziedziczeniu prestiżu” toczy się na naszych łamach od dawna, a zarówno uznane autorytety, jak i kilka poważnych instytucji wypowiedziało się już publicznie o szkodliwości „punktowania” wyników badań na podstawie miejsca, gdzie są publikowane. Powszechnie postulowane jest wprowadzenie ocen merytorycznych oraz przedstawiane są konkretne projekty ich praktycznej realizacji.

Ze względu na moje doświadczenia z poprzednim kierownictwem Resortu byłem mile zaskoczony, gdy bardzo szybko otrzymałem odpowiedź od p. Krzysztofa Bakuli, Dyrektora Departamentu Nauki. Moja radość niestety nieco osłabła, gdy zapoznałem się z treścią listu. Pan Dyrektor opisał co prawda dokładnie procedurę stosowaną przez Resort przy konstruowaniu nowej listy, ale nie odniósł się zupełnie do sprawy wprowadzenia ocen merytorycznych. Zrozumiałem to jako podtrzymanie przez Resort fałszywej zasady, na której oceny są oparte. Cóż, musiałem pogodzić się z tym, że widocznie moje argumenty były zbyt słabe.

Pozostało więc tylko przyjąć do wiadomości, że wracamy w stare koleiny. Przyznaję, że zbytnio mnie to nie zdziwiło, bo przecież wiadomo, że każdy woli uczyć się na własnych błędach niż na cudzych. Mogłem tylko, po raz kolejny, współczuć licznym pracownikom uczelni i instytutów, którzy zamiast skupić się na badaniach, będą dalej musieli co dzień borykać się z wszechogarniającą punktozą. Z przyjemnością mogłem przynajmniej skonstatować, że mnie – jako emeryta – te reguły już nie dotyczą.

Odpisałem oczywiście Panu Dyrektorowi, cierpliwie powtarzając argumenty i odsyłając do tekstów innych autorów, opublikowanych już na łamach PAUzy. Licząc, jako niepoprawny optymista, że może jednak cud się zdarzy. Chociaż, przyznaję, niezbyt na to liczyłem.

Tymczasem spotkała mnie miła niespodzianka. Co prawda nie dostałem jeszcze odpowiedzi od Pana Dyrektora, ale za to z dużą przyjemnością przeczytałem w GW wywiad red. Alicji Gardulskiej z p. Karoliną Ziolo-Pużuk, Wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Tematem wywiadu była właśnie ewaluacja wyników badań naukowych. Już jedno z pierwszych zdań Pani Minister brzmiało obiecująco: *podejmujemy się zadania naprawienia tego, co się da, od razu, a w niedalekiej przyszłości przeprowadzenia głębokich zmian, które są niezbędne.*

Dalej czytamy: *To system jest zły i trzeba go zmienić. Zmienimy go. [...] Na tym etapie nie wykluczam żadnego pomysłu. Jedyne, co wiemy dziś na pewno, to że obowiązujący pomysł na ocenę nauki się nie sprawdził i spowodował wiele nieprawidłowości. Uważam też, że powinniśmy przywrócić większe znaczenie publikacjom w języku polskim i monografiom. Tego chce środowisko humanistów i ja osobiście te postulaty popieram.*

– [...] Powołamy zespół złożony z przedstawicieli kilku różnych ciał, reprezentujących środowisko. Roboczo ustaliliśmy, że będą to osoby wskazane przez: Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Konferencję Rektorów: Akademickich Szkół Polskich, Publicznych Uczelni Zawodowych, Komitet Ewaluacji Nauki, Polską Akademię Nauk, Radę Główną Instytutów Badawczych, Krajową Reprezentację Doktorantów i Radę Młodych Naukowców. Dołączą do nich ministerialni eksperci. Wypracujemy dobre rozwiązania na podstawie doświadczeń z poprzedniej ewaluacji, setek uwag, które przychodzą do ministerstwa, oraz ze wsparciem prawników i legislatorów. To musi być projekt środowiskowy.

Wszystko to brzmi naprawdę dobrze. Trochę co prawda niepokoi myśl powołania zespołu, w którym znajdują się przedstawiciele aż ośmiu dziewięciu instytucji i organizacji. To sugeruje, że rozmiar tego ciała będzie dość znaczny, co nie wróży zbyt dobrze jego efektywności. Zrozumiałe, że Resort chce się podeprzeć możliwie szerokim spektrum opinii publicznej, ale wiemy, że zazwyczaj tak liczne zespoły są bardziej skuteczne w odkładaniu sprawy *ad calendas graecas* niż w faktycznym dostarczaniu konkretnych rezultatów. Nie mogę przy tym powstrzymać się od przytoczenia sławnej wypowiedzi Ludwiga Erharda, autora niemieckiego cudu gospodarczego, który mawiał, że *aby zespół ministerialny mógł dobrze działać, winien się składać z trzech osób, z których jedna jest chora, a druga nieobecna.* Miejmy nadzieję, że zespół powołany przez Panią Minister będzie wyjątkiem od reguły.

Dodatkowy niepokój sprawiają też słowa, które znalazłem przy końcu wywiadu:

[...] musimy pamiętać, że potrzebujemy wymiernych sposobów oceny, które pozwolą nam przyznawać jednostkom kategorii doskonałości. [...] Nie jestem zwolenniczką wyliczania wszystkiego w Excelu, ale myślę, że potrzebujemy i twardych danych, i oceny eksperckiej.

Mogą one sugerować, że jednak zasada „dziedziczenia prestiżu” w jakimś stopniu pozostaje obecna w horyzoncie refleksji i działań kierownictwa Resortu. Zapewne niełatwo jest pożegnać się z iluzjami, jakoby niesłychanie skomplikowany proces ewaluacji dało się przeprowadzić łatwo i bezboleśnie. Ciekawe, ile jeszcze i jak dotkliwych porażek trzeba będzie zaliczyć, aby wreszcie zrozumieć, że „dziedziczenie prestiżu” to prosta droga do zderzenia ze ścianą. I co znacznie ważniejsze, ile jeszcze możliwości rozwoju zostanie zaprzepaszczone, zanim wreszcie podjęta zostanie stanowcza decyzja wyrzucenia tego szaleństwa na śmietnik ostatecznego zapomnienia.

Stanisław Jerzy Lec miał rację: to co się rodzi martwe, długo nie może umrzeć.

ANDRZEJ BIAŁAS

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzozkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja